Nr. 128 Kraków, Sobota 11. Marca 1916 Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 80 h., rocznie 30 K. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K. w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3644.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Okręt człowieczeństwa.

Nowa ekspedycya polarna. Z początkiem wiosny b. r. wyjedzie z Danii nowa ekspedycya polarna, dla zbadania przesmyku między krajem Pearyego a Grenlandyą. Dowódcą ekspedycyi jest słynny podróżnik Knut Rasmussen, w skład jej wchodzi ponadto kartograf Frenchen i geolog Koch. Przygotowaniami do tej wyprawy kieruje osobny komitet.

Jak wieść z innego świata, jak baśń z czasów niedzisiejszych, przewinęła się przez krwawe sprawozdania wojenne krótka informacya o wyprawie podbiegunowej Knuta Rasmussena. Na tle codziennej lektury cywilizowanej Europy: jakże wymowna. Od Wogezów i od Rygi po Bagdad bije nieustająca kaskada krwi ludzkiej,

A mała Dania szykuje — wyprawę naukową do bieguna. Na falach oceanów krąży policya morska, błyskająca groźnie ślepiami dział, w głębi wód śmigają zaczajone łodzie, z nienacka wysyłające śmiertelne strzały. A Dania śle ku nieznanym lądom swój statek — symbol, przy którego sterze stanie żeglarz-przyrodnik, żeglarz-odkrywca.

W ciągu dziewiętnastu miesięcy trwania tej wojny powszechnej odwykło się od podobnego zjawiska, które kiedyś było przecież zjawiskiem pospolitem. I aż dziwi ten okręt duński, na którym popłynie Człowiek, co nie zabija, co pod flagą nauki, z kilofem i przyrządem mierniczym w ręce, wypływa w przestwór, aby opanowywać przyrodę. Wzniosła duma człowiecza, która nie znosi żadnych dla siebie tajemnic na globie ziemskim, kieruje statkiem Knuta Rasmussena. Knut Rasmussen jedzie podbijać martwe obszary. Ile jeszcze do podbicia pozostało przyrody żywej, która karmi, odziewa i mnoży?

Karta geograficzna wykazuje sporo miejsca w samej Europie. Jeżeli krajami gęsto zaludnionemi nazwiemy już te, w których na kwadratowy kilometr przypada powyżej 150 ludzi, to o wyzyskaniu obszaru można mówić właściwie tylko w Belgii, gdzie przypada 252 i w Holandyi, gdzie przypada 176 ludzi na kilometr kwadratowy. Inne względnie gęsto zaludnione kraje wykazują: 145, 121, 120, 76, 74. Nigdzie cyfry te nie oznaczają maximum zaludnienia, w każdym bowiem z tych krajów znajdują się spore obszary, których siłę produkcyjną przy odpowiednich wkładach pracy, techniki i kapitału można znakomicie pomnożyć, lub które czekają wręcz na pozyskanie dla kultury, jak rozległe przestrzenie bagniste, wymagające tylko odwodnienia i uprawy, aby zacząć rodzić. Nie brak nawet przykładów cofania się zarówno kultury, jak ludności. Irlandya przed laty 70 liczyła dwa razy więcej mieszkańców, niż dziś. We Francyi można mówić raczej o braku ludzi, niż miejsca. Tem bardziej daleko do przeludnienia krajom młodszym. Żyzna Rumunia ma na obszarze kilometrowym 53 ludzi, a olbrzymia, połowę Europy zajmująca Rosya, w nieprzebrane bogactwa obfita, 25! Łatwo obliczyć, ile setek milionów mógłby wyżywić ten kraj przy gospodarce intensywnej, skoro górzysta Szwajcarya żywi ich na kilometrze 91. W starej Europie, zdawałoby się, wciąż jeszcze przestronnie. Mimo to ciasno jest człowiekowi i walczy o miejsce. A walczy tak, że koszta obecnej wojny i zużyta na nią energia rąk i głów zmieniłyby Saharę w kwitnący ogród.

Jak w czasach Atylli pędzi na karki sąsiadów głód przestrzeni, którego potwornie chorobliwy przykład oglądamy na Rosyi, gdy dość rękę wyciągnąć po tę przestrzeń — u siebie, gdy we własnym domu czeka ona na pełny wysiłek mięśni.

Lat 2300 minęło, jak w domu Akademosa snuł Plato swoje złociste marzenie o ustroju idealnym, w którym rządziliby mędrcy i wiedza. Od tego czasu ileż więcej było twierdz, niż Akademij, ileż donośniejszy bywał głos ciężko zbrojnego hoplity, niż filozofa. Dziewiętnaście wieków minęło, gdy pierwszy raz na lądzie Europy rozległo się wołanie z Nazaretu: „miłujcie się!" A oto geniusz ludzki zamieszkał w laboratoryum bomb i gazów trujących. A oto wszystkie życia dziedziny stały się przedsionkami rowów strzeleckich. Sto pięćdziesiąt lat upływa, jak człowiek wielkiej rewolucyi przewidywał w niedalekiej przyszłości wiek złoty. W marzeniu markiza Condorceta stawała na czele społeczeństwa „organizacya doświadczeń i odkryć naukowych": człowiek nowoczesny miał iść do walki już tylko z przyrodą, dzikie i puste lądy zostałyby skolonizowane, a ciągłe stosowanie zdobyczy wiedzy rzucić miało trwałe podwaliny pod kwitnący rozwój ludzkości. A oto w r. 1916 namiestnik Chrystusa musi szał ludzki trzeźwić okrzykiem, że to przecież dopełnia się samobójstwo cywilizacyi!

Zaś duński okręt-symbol jakby wstydliwie uwoził ze sobą pod biegun pierwiastki człowieczeństwa... **A. Ch.**

Polska i blokada.

Z dwóch stron, jak wiadomo, czynią się równocześnie starania, aby nasi rodacy amerykańscy mogli zaopatrzyć w żywność Królestwo, tak jak ofiarność Ameryki zaopatruje już Belgię. Trudność w tem spoczywa, że Anglia nie dała dotychczas odpowiedzi na prośby Polaków amerykańskich i na wstawiennictwo dyplomacyi waszyngtońskiej, aby przewieźć tę żywność przez blokadę. Starania podejmują Polacy amerykańscy, których usiłowania przedstawiliśmy kilkakrotnie, oraz samo Królestwo. Niedawno wysłano z Warszawy prośbę do Ojca św., aby zechciał zainterweniować u rządu angielskiego w tej kwestyi, poprzednio zaś jeszcze zwrócono sę do Petersburga — uczynił to prezydent stoł. m. Warszawy Zdzisław ks. Lubomirski — aby rząd rosyjski również przyczynił się do zmiany stanowiska Anglii. Odezwa odnośna została wysłana dnia 12. listopada przez ambasadę amerykańską do Petersburga. Obecnie nadeszła do Komitetu obywatelskiego m. Warszawy odpowiedź, otrzymana za pośrednictwem władz niemieckich, a brzmiąca jak następuje:

Piotrogród d. 10/23 stycznia 1916 r.

J. O. książę Zdzisław Lubomirski,
Warszawa.

W dniu 26. grudnia n. st. wręczoną nam została za pośrednictwem ambasady amerykańskiej odezwa J. O. księcia z dnia 12. listopada, zawierająca jeden załącznik: „Podanie do komisyi pomocy dla Belgii" w języku polskim — angielskiego tekstu memoryału nie otrzymaliśmy. Niezwłocznie porozumiałem się z hr. Wielopolskim i ze wskazanymi przez księcia pp.: Glezmerem, Grabskim i Żukowskim. Zdecydowano poczynić najspieszniej odpowiednie kroki, do których powołano Zygmunta hr. Wielopolskiego i L. Kronenberga.

Za łaskawem pośrednictwem ambasady amerykańskiej zdajemy poniżej sprawę z rezultatu naszych usiłowań. Wyjaśniwszy całą wagę projektu ministrowi spraw zagranicznych i wręczywszy mu przetłumaczone na język rosyjski list księcia i hr. Ronikera oraz podanie do komisyi pomocy Belgii, uzyskaliśmy całkowitą, życzliwą aprobatę p. ministra i przyrzeczenie wniesienia sprawy pod decyzyę rady ministrów.

Rada ministrów zgodziła się na projektowaną pomoc dla Królestwa pod następującemi warunkami: aby zboże nie było kupowane w Rosyi, aby akcya ta nie miała charakteru, jakoby wychodziła oficyalnie od rządu rosyjskiego, oraz aby rząd niemiecki dał odpowiednie gwarancye, że przesyłana żywność nie będzie ulegała rekwizycyi i konfiskacie. O powyższej decyzyi ma być poinformowany poseł rosyjski w Londynie, hr. Benkendorff.

Hr. Maurycy Zamoyski, zaopatrzony w kopie przesłanych nam dokumentów ,był z wiadomością p. ministra spraw zagranicznych wydelegowany do Londynu, do pilnowania i do przeprowadzenia tej sprawy w Londynie i teraz oczekiwać będziemy wiadomości o wyniku usiłowań, pod egidą ambasadora, hr. Benkendorffa, czynionych. Staraliśmy się jak najspieszniej tę tak ważną sprawę tutaj przeprowadzić, rozumiejąc, jak bardzo na jej spiesznem załatwieniu zależy.

Trudności komunikacyjne, nawet telegraficzne, nie pozwalają nam mieć nadziei na natychmiastowe rezultaty z Londynu. Jednak, gdy tylko wiadomość otrzymamy, wnet udamy się do wskazanego nam pośrednictwa ambasady amerykańskiej, celem możliwie szybkiego powiadomienia księcia o położeniu sprawy.

Dla czynienia kroków celem uzyskania od rządu gwarancyi bankowej dla operacyi komisyi pomocy dla Belgii, nieodzowną jest tutaj obecność przedstawiciela tej komisyi, któryby był upoważniony i zaopatrzony we wszystkie dane — do układów o warunki i sposoby przeprowadzenia tej rękojmi. O tej ewentualności zawiadamiamy naszych przedstawicieli w Londynie.

Leopold Kronenberg. Zygmunt hr. Wielopolski.

---

2 **Szkice albańskie.**

Sięgał już pięćdziesiątki Skanderbeg, gdy Wielmożowie, zaniepokojeni brakiem następcy po bohaterze, jęli go namawiać do ożenienia się. „Cóż — odpowiadał im żartobliwie — gdy się złamało jarzmo mieczowe, chcielibyście, abym włożył kądzielowe?" Uległ namowom i poślubił Donicę, córkę Arriaritesa, najsilniejszego z władców Albanii południowej, wzmacniając i w ten sposób łączność Tosków z Gegami. Z tego to małżeństwa zrodzonego syna przysłać do Stambułu na wychowanie prosił listownie Mohamet. List był napisany w niepokoju i przeświadczeniu o niezwyciężoności Skanderbega, ale zarazem i z podziwem dla jego waleczności, a przedkładał propozycyę zawarcia pokoju wieczystego, któryby ubezpieczył pobyt Skanderbegowi w stolicy tureckiej. Był też inny cel polityczny propozycyi. Mohamet nosił się z myślą nowych wielkich zdobyczy w Europie i Azyi, a ku temu potrzebną mu była nie tylko neutralność Albanii, ale przepuszczenie wojsk ottomańskich przez posiadłości Skanderbegowe do weneckich. Ostatnim punktem listu był projekt zawarcia traktatu handlowego, i ten tylko przyjął władca Albanii, resztę uchylając pod różnymi pozorami.

Tymczasem Europa zadrgała trwogą nie tylko na wieść o planach Mahomeda, ale i początku wykonywania ich, zwłaszcza po podbiciu Bośnii i ścięciu króla jej Szczepana Tomaszewicza, a zajęciu już Slawonii przez wojska ottomańskie, skąd już nie daleko do serca Europy. Tylko dzień drogi oddzielał posterunki mahometańskie od posiadłości weneckich. Dochodzi więc do Mahometa wiadomość, że papież Pius II ogłasza krucyatę przeciw niemu i sam stanie na czele wyprawy rycerstwa europejskiego, pragnąc pomścić zgon Warneńczyka, a niosąc z sobą koronę królewską dla Skanderbega, mającego zostać wodzem naczelnym rycerstwa tego, gdy wkroczy w Bałkany. Mahomet przeciwnie pisze list do władzcy arnauckiego z żądaniem zatwierdzenia traktatu pokojowego. Skanderbeg odmawia, bo nie może polegać na pokojowych zapewnieniach sułtana, skoro ich nie zabezpiecza szeriat: jeśli więc władzca Ottomanów przyjmie chrześcijaństwo, otrzyma różdżkę oliwną z Kroji. Wysłano więc pospiesznie do Ochrydy 14.000 konnicy rumelijskiej pod wodzą Szeremetbega dla przebycia granic i dania czasu Porcie zgromadzenia armii. Szeremet pobity, a zwycięski Skanderbeg wraca do stolicy swej Kroji w oczekiwaniu papieża na przyjęcie którego czyni przygotowania skwapliwie.

Ale tłumy krzyżowców nie kierowane rycerstwem, świadomem celu i grozy, oberwane, często pijane, wychodziły na spotkanie podążającego do punktu zbornego Ankony papieża, domagając się przedpłaty, a złorzecząc w chwilach odmowy. Zgnębiony i schorowany Głowa Kościoła umiera na krwawą biegunkę. Krucyata spełzła na niczem. Cały ciężar nadciągającej od Mahometa grozy zwalił się na barki Skanderbega. Wysłany przeciw niemu w przedniej straży w dolinę Walhali na czele 15.000 konnicy jeden z najlepszych wodzów Mahometowych Bałaban (on to pierwszy wdarł się był na mury zdobywczego Carogrodu) jako Albańczyk rodem świadomy do głębi taktyki albańskiej, powziął plan wciągnięcia w zasadzkę 4.000 jeźdźców skanderbegowych. Mimo odgadnięcia planu tego przez Kastryotę i prowadzenia 2.000 piechoty, mającej z góry ścian wąwozu plan unicestwić, zapał konnicy był tak wielki, że zamiast cofnąć się od połowy drogi i pociągnąć za sobą (pozorna ucieczka) zastępy Bałabanowe, prowadzone pod jatagany piechoty, zapuściła się ku końcowi wąwozu i została rozbitą. W ośmiu najprzedniejszych rycerzy wziętych do niewoli, byli też dwaj blizcy krewniacy, którzy odesłani do Stambułu, skazani zostali na powolne odzieranie ich ze skóry przez dwa tygodnie. — „Smutek rozpostarł swe skrzydła nad Albanią; w kościołach rozległy się pieśni żałobne, jękami płaczek zapełniały się rozhowory ludzkie; wojownicy na znak żałoby zapuścili brody i włosy; oficerowie i żołnierze ślubowali zemstę. Wnet też wpadnięto na terytoryum tureckie, palono ogniem i tępiono mieczem wszystko i wszystkich bez wyjątku, żadnych łupów, żadnej zdobyczy nie unosząc z sobą. By sprostać wzmagającej się zemście narodu, Bałaban otrzymał dwukrotnie posiłki po trzy tysiące janczarów i innej piechoty, piętnaście i siedmnaście tysięcy spahisów i konnicy nieregularnej. Boje wszczęto od półn. wschodu na obszernej równinie pod Swetigradem. Turcy pod naciskiem forsownym Albańczyków słabli i cofali się, gdy koń Skanderbega, ugodzony kulą pada, ciskając jeźdźca o pień drzewa. Z bólu wódz stracił przytomność. Na widok ten z okrzykiem radości rzucają się naprzód gromady jeźdźców tureckich w zamiarze ucięcia głowy leżącemu, lecz najbliższy zastęp rycerstwa otacza go kołem, przykrywa tarczami i odpiera raz po raz ponawiające się ciosy. Skanderbeg otwiera oczy, przychodzi do przytomności, a zdobywając się mimo bólu na wysiłek woli, dosiada podanego mu nowego rumaka i wiedzie znów do boju zagrzane widokiem jego zastępy. Turcy drogo okupili radość przedwczesną i zaledwo czwarta część ich ocalała w ucieczce". (A. i A. J. G.).

Bałaban po powrocie do Stambułu organizuje wielką wyprawę z dwóch armii. Jedną z 24.000 sam prowadzi przez Macedonię, drugą z 16.000 powierza Jakóbowi Arnautowi od stolicy Tesalii do Epiru. Skanderbeg kolejno pierwszą i drugą pobija do szczętu. Albańczycy stracili tylko 1.200 ludzi, Turcy zaś 24.000 w zabitych, a 6.000 w jeńcach.

Mahomet postanowił sam wyruszyć w pole. Zorganizowano dwie armie: na czele pierwszej z 80.000 ludzi wysłano w przedniej straży Bałabana, z drugą ze 120.000 ludzi podążył sam sułtan. Obie zeszły się pod stolicą ówczesnej Albanii — Kroją, którą obleżono. Przeciw dziesięciokrotnie silniejszemu przeciwnikowi Skanderbeg nie mógł stawić czoła w otwartem polu i rzucać losów kraju na jedną szalę; powierzywszy więc obronę Kroji Baltazarowi Perducciemu, sam na czele lotnych oddziałów rozpoczął walkę podjazdową, uderzając na tyły i flanki armii oblęgającej, niszcząc obozy, przerywając komunikacyę i zabierając dowożoną amunicyę i żywność. Armia sułtańska słabnąć i topnieć poczęła gwałtownie z dnia na dzień; wreszcie sułtan w obawie o własne życie, pozostawił Bałabana z 80.000, a sam wycofał się i powrócił do domu.

Pozostałe wojska tureckie dość były poważnemi, aby je lekceważyć tembardziej, że i oddziały albańskie w ciągłych walkach stopniały do trzeciej części, a pozostała czwarta osłabiona i wycieńczona. Skanderbeg samotnie, potajemnie pospieszył do Rzymu o pomoc. Tam wszakże po nieudałej próbie Piusa II niepodobna było myśleć o nowej kampanii. Dokonano tyle tylko, że z funduszów papieskich zorganizowano zaciąg najemników, tudzież ochotników w Slawonii, Dalmacyi, Macedonii i w posiadłościach weneckich, razem około 13.000 ludzi, do których dodawszy własne zastępy poprowadził jedne i drugie Skanderbeg do odsieczy Kroji. Bałaban padł ugodzony kulą, a resztki armii jego odstąpiły od oblężenia.

Mahomet zdecydował się na ostatnią próbę: uderzenia na Ateny od strony morza i Draczu, dokąd sporządzono ekspedycyę w 1466 roku. I tu wódz albański wobec wielkich sił tureckich ograniczył wojnę podjazdową, która zmusiła armię Mahometa do odwrotu. W ręku jej pozostała była tylko Ancona, dla odebrania której pospieszył Skanderbeg do Leszu (Alessio). Ale tu śmierć go zaskoczyła. Jeszcze w gorączce leżąc, myślał o obronie kraju. Gdy popłoch powstał w mieście na wieść o zbliżeniu się oddziałów nieprzyjacielskich ku przedmieściu, Skanderbeg zrywając się z łoża śmiertelnego wołał: „Do broni! Gdzie oręż mój? Konia mi!

A gdy omdlały upadł znów na wezgłowie, krzyczał: „Spieszcie, spieszcie, wnet podążę ku wam".

Hufiec pomknął za miasto. Na widok nadciągających rycerzy, nieprzyjaciel w przeświadczeniu, że sam Skanderbeg tam się znajduje, pierzchnął w nieładzie. Tejże samej nocy skonał Bałaban. A było to 17 stycznia 1467 r,, w 63 życia jego, w 24 rządów w Albanii. Pogrzebano go w kościele św. Mikołaja w Leszu. Zaledwo zamknął powieki, ks. Dukadżyn, wybiegając z domu żałobnego na plac, rwiąc sobie w rozpaczy brodę i włosy na głowie, wołał z przerażeniem: „Hej! spieszcie tu, wy książęta, panowie i rycerze albańscy, spieszcie czemprędzej, upadł wał kraju, runęła warownia nasza, moc nasza pogrzebana, wszystkie nadzieje nasze zagasły w mężu!

Rozpaczliwy ten głos miał odzew rychło w wypadkach. Kroja po 13-miesięcznem oblężeniu poddała się. Skodar trzymał się 15 miesięcy, przeciwko szturmom prowadzonym przez samego Mahometa; w końcu uległ mimo zaciętej obrony, w której udział brały i kobiety.

Nie minęło lat 12, a Turcy stali się panami całej Albanii, na poły faktycznymi na morzu Adryatyckiem, w okręgach wschodnich i południowych, a nominalnymi w północnej i zachodnio-północnej części kraju.

A kiedy zajęli Lesz, żołnierze i oficerowie z korpusu ekspedycyjnego rzucili się na grób Skanderbega i rozebrali pomiędzy siebie nie tylko kości jego, ale i szaty, każdy chciał mieć bodaj okruszynę, bodaj strzępek z pozostałości bohatera w głębokiej wierze, że będzie amuletem i talizmanem męstwa, cnoty i niezwyciężoności. Losowi temu uległ i grób Warneńczyka, choć dopiero po 460 latach i pod innem wezwaniem (p. J. G. Grób Warneńczyka).

Jan G.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na Litwie.

W Wilnie istniały dotychczas liczne kursa naukowe polskie, o charakterze studyów wyższych. Były one jednym z objawów żywotności naszej kultury na Litwie. Między innymi istniał uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Obecnie wykłady te zostały zabronione. Naczelnik administracyi okupacyjnej niemieckiej wydał dnia 19. lutego następujące obwieszczenie:

„Podczas meldunku szkół i zakładów naukowych okazało się, że istnieją w Wilnie kursa naukowe, które posiadają charakter uniwersytecki. Ponieważ z powodu stanu wojennego nie mogą być dopuszczane dążenia oświatowe, które przekraczają przepisy, wydane przez Naczelnego Wodza na Wschodzie, niniejszem zarządza się co następuje:

1) zabronione są szkoły i kursa naukowe pod nazwą „uniwersytetów“.

2) zabronione są wszystkie obecnie istniejące kursa naukowe i pozaszkolne odczyty, mające charakter stały.

3) pojedyncze odczyty mogą być na prośbę dozwolone przez naczelnika zarządu. Rolniczo-techniczne wykłady nie są uważane za naukowe w sensie punktu drugiego.

Wilno, 19. lutego 1916 r.

Naczelnik Zarządu:
w zastępstwie *Umpfenbach.*

Hołd zasłudze.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Polska Sodalicya Panów we Wiedniu przesyła za pośrednictwem Książęco-Biskupiego Komitetu pomocy hołd i wyraz wdzięczności za chrześcijańską i polską patryotyczną działalność Księciu Biskupowi Krakowskiemu Sapieże, Henrykowi Sienkiewiczowi, Ignacemu Paderewskiemu, Antoniemu Osuchowskiemu oraz komitetom pomocy, Biskupiemu w Krakowie i we Vevey.

Wiedeń, 7 marca 1916 roku.

Dr Bolesław Kownacki, prefekt. Stanisław Koźmian, zastępca prefekta; X. Dr August Hlond, moderator.

Nasz rok powszedni.

II.

Czy u nas istnieje wiele zajęć nieprodukcyjnych? Czy liczba ludzi w ten sposób zajętych jest stosunkowo większa niż na Zachodzie?

Niewątpliwie pasożytniczy żywot pędzi u nas wielu bardzo drobnych i wielkich pośredników, przekupniów, zbytecznych tam, gdzie samopomoc społeczna tworzy zrzeszenia spożywców, wiele służby domowej, wykonywującej pracę, którą gdzieindziej wykonywa samo „państwo“, wielu adwokatów i urzędników, zatrudnionych właściwie stawianiem przeszkód rozwojowi swobodnemu życia jednostki i społeczeństwa. W sumie jest to niewiele może, ale w dobie dzisiejszej, kiedy nie wolno nam zmarnować ani jednej najmniejszej jednostki energii — musi być usunięte!

Nie mówię tu o masach energii, zużytkowywanej dotychczas na cele wojny. Być może, że wojny obecne będą „wojnami ostatecznemi“, jakich oczekujemy wszyscy; że po wojnach tych uznane nareszcie zostaną prawa narodów do rządzenia samymi sobą, że ustanie zaborczość, że zatem jedynie milicya narodowa, jako forma przejściowa do zupełnego rozbrojenia, odrywać będzie część ludności od pracy użytecznej.

Pozostaje więc społeczeństwu polskiemu walka z nieprodukcyjnemi zajęciami, a więc przedewszystkiem ze zbytecznem pośrednictwem. Na nadmiar ludności, zajmującej się pośrednictwem w wymianie dóbr i usług, wskazuje u nas obecność wielkiej liczby żydów, narodu, któremu przez długie stulecia zakazywano pracy w przemyśle i na roli, zostawiając mu niepodzielnie dziedzinę handlu. Liczbę żydów w Galicyi, według ostatnich spisów, można przyjąć na 800.000. Z tej liczby pewna część pracuje w rzemiośle i rolnictwie, w zawodach umysłowych, olbrzymia większość jednak zajmuje się pośrednictwem: kupiectwo, pożyczanie pieniędzy indywidualne i w t. zw. stowarzyszeniach kredytowych, w obrocie ziemią przy parcelacyi itp. Skoro weźmiemy pod uwagę znaczną już liczbę pośrednictwa, przekupnictwa „chrześcijańskiego“ w zwykłem sklepikarstwie, w handlu bydłem, w stręczeniu służby w kraju i na wywóz robotników zagranicę (agenci i agentki z wiejskiej ludności), w proceśnictwie (pokątni doradcy), to nie wiele omylimy się, twierdząc, że jakieś 10 procent ludności żyje u nas z pośrednictwa. Jest to cyfra niesłychanie wielka z uwagi na słabe tętno, jakiem bije u nas życie przemysłowo-handlowe, które w intenzywnej gospodarce indywidualistyczno-kapitalistycznej wymaga istotnie wielkiej liczby pośredników.

Z radością można było stwierdzić przed obecnemi wojnami, że ludność polska Królestwa i Galicyi energicznie zakrzątnęła się około podniesienia samopomocy spożywców. Ruch współdzielczo-spożywczy w Królestwie oprócz setek nowopowstałych zrzeszeń w całym kraju, ma do zaznaczenia hurtownie stowarzyszeń spożywczych i bank współdzielczych towarzystw w Warszawie. Galicya może się poszczycić kilkoma dziesiątkami Powiatowych Składnic i Spółek spożywczych, a także Syndykatem rolniczym z dwoma dziesiątkami powiatowych Spółek rolniczo-handlowych, wszystkich opartych na zasadzie współdzielczej. Wiele z tych zrzeszeń uległo i ulegnie silnym wstrząśnieniom, wiele z nich upadnie. Ogół jednak nasz powinien pamiętac, że stowarzyszenia spożywców (wliczamy tu i współdzielcze zakłady pieniężne) — to jest jedna z naszych najsilniejszych postaci walki na polu ekonomicznem z rozkładającymi nasze życie czynnikami zewnętrznymi, to szereg naszych niezdobytych fortec wobec najazdu pokojowego z zewnątrz.

O ile uda się nam samopomoc spożywców doprowadzić do fazy własnej wytwórczości, dźwigniemy przemysł rodzimy, a w polityce ekonomicznej niezależnej Polski postawimy zamiast zasady wywozu produkcyi na zbyt, zasadę podniesienia zdolności nabywczej rynku wewnętrznego.

Idea wystarczania samym sobie nawet na obszarze całych państw, tak dobrze znana Związkom związków spożywczych, doznaje oto umocnienia ze strony zupełnie nieoczekiwanej. Blokada wojenna, wykonywana przez Anglię względem państw centralnych, a częściowo i neutralnych, uczyniła ideę zaspokajania wszystkich potrzeb środkami własnymi, własną produkcyą z własnych surowców — w najwyższym stopniu aktualną.

Przed wojną dokonaliśmy niejednego czynu w dziedzinie ograniczenia pasożytnictwa. Na pierwszem miejscu postawić tu się godzi walkę z lichwiarzami. Bank krajowy, towarzystwa zaliczkowe, miejskie i powiatowe Kasy oszczędności, Spółki oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena, Kasy sieroce — oto w porządku chronologicznym szereg instytucyi, które uwolniły kraj, przy współdziałaniu ubocznem ustawy o tępieniu lichwy — od zadawnionej choroby ekonomicznej, a wraz z nią zmniejszyły pasożytnictwo.

Niczem nieograniczony odbywa się jednak dotąd handel i spekulacya najważniejszą podstawą bytu narodowego — ziemią. Korsarze parcelacyjni nie doczekali się dotychczas żadnego prawnego ograniczenia w swej zbrodniczej działalności. Pod tym względem deprawacya zmysłu moralnego poszła nadzwyczaj szybko: u jednego stołu zasiedli tu i właściciele ziemscy, więksi i drobni Izydzi i miejskie wolne zawody; interes ten prowadzony był i pojedynczo i w spółkach cichych, i w bankach. A nie tak to dawno jeszcze, jak górale w Nowotarszczyźnie odstępowali zadarmo ziemię pod budujący się gościniec publiczny, gdyż jak się wyrażali: „ziemi nie sprzedaje się“...

J. B.

Na marginesie wojny

Śladami wojny.

„Echo Przemyskie“ zamieszcza następujący list z Zalesia koło Krasiczyna:

W sobotę 12. czerwca 1915 r. po raz pierwszy od ośmiu miesięcy wybrałem się pieszo na Zalesie do jednej z dalszych wiosek parafii.

Szedłem przez las księcia S. Cudowna była to niegdyś droga; las, jakoby aleję osłaniał cieniem wązką drożynę, przeróżne ptactwo śpiewem napełniało powietrze, gdzieś w głębi lasu kos gwizdał, to znowu wiewiórka migła się przed oczyma, przeskakując z drzewa na drzewo. Dzisiaj idąc tą znaną i uczęszczaną poprzedniej wiosny drogą, nie poznawałem jej wcale, iż mimowoli oglądałem się zdziwiony, czy przypadkiem w inną nie zaszedłem okolicę, lub zły duch nie odmienił jej przed memi oczyma... Las co szumiał niegdyś poważnie nad głową, dziś leżał powalony, wycięty u nóg moich, odsłaniając widok na wzgórza również obnażone.

Cała przestrzeń pasma wzgórz okalających Przemyśl od strony zachodu, a biegnących od Sanu z Tarnawiec ku Komorze, Śliwnicy, Zalesiu okazuje swe głębokie i długie rany, trzykrotnej operacyi rowów strzeleckich, obwarowanych częstokołem, nakrytym dachem z belek i darni. Dostępu do nich z zewnątrz bronią sieci gęstych drutów, sterczące pnie zasieki drzew. Równolegle do rowów strzeleckich od strony wewnętrznej sterczy niezliczona ilość kopców, to dachy domów ziemnych. Idąc wzdłuż drogi spotykam na każdym kroku to kulki z szrapneli, to zardzewiałe odłamki granatów. Przeszedłszy wzgórze schodzę ku kotlinie wiodącej z Prałkowiec do Olszan, której środek stanowi Zalesie rozrzucone po kotlinie i stokach wzgórz. Pierwsze domy pod lasem spalone doszczętu i śladu dzisiaj z nich niema. Schodzę więcej w dolinę szukając jakiego domu jak oazy w pustyni, gdyż pola Zaleskie o ile nie pustynią, to pustym stepem nazwać można; rzadko gdzie bowiem spotyka się zasiane, liche zresztą zboże, tylko wszędzie ugory, porosłe perzem, bodziakiem, pszczonakiem. Natrafiłem wreszcie na zgliszcza, na których stały jeszcze piece, wśród nich ukazał się chłopak i zniknął, jak jeleń napotkany w lesie lub sowa w ruinach zamku.

Pod szczepem w pobliżn stał stolik i dwie ławeczki, zrobione przez wojsko gdzie też chwilę spocząłem znużony. Po chwili wytchnienia idąc dalej spotkałem kobietę wśród zgliszcz jej domu siedzącą na ławce z dzieckiem na rękach, obok z piwnicy wyczołgał się chłopiec brudny, półnagi; na pniu ściętego drzewa leżało podgniłe mięso z ryby. Pytam więc: z kądżeż to macie?... to z magazynów rosyjskich z Przemyśla; — dlaczego tego nie schowacie, tylko leży na wierzchu, na słońcu, dostępne muchom i robakom?... bo zjeść tego trudno, gdyż oblane jest naftą! i dopiero gdy dzieci głodu znieść nie mogą, zabierają się do jedzenia...

Idąc dalej spotykam najczęściej ślady zgliszcz startych jesienią i zimą i zabliźnionych już wiosną, żadziej natomiast szczątki domów od kul rozbitych, lub których ściany zabrano na opał i dach obdarto na paszę dla koni. Ówdzie chłop poprawia chlewek na mieszkanie dla siebie, lub łata wywalone ściany.

Położenie Zalesia było w środku linii bojowych, a więc terenem utarczek ustawicznych patroli, walk działowych i szturmów zawziętych. Rozrzucone po dolinie i pagórkach mimo kilkakrotnych podpalań przed pierwszem i drugiem oblężeniem, około dziesięć domów unikło pożaru, natomiast ucierpiały one od kul.

JÓZEF GAŁUSZKA.

Ułanom z pod Rokitnej.

(„APEL“ KOSSAKA).

Śmierć was wstrzymała w tej piekielnej szarży,
strasznej, jak tamta pod Samosierra...
Wichr się nad wami w smutnej piosnce skarży
i w szkliste oczy promień gwiazd się wdziera.
Księżyc wam srebrem pooplatał skronie;
zaskrzepłe rany całuje i pieści;
srebrzystym wężem w klindze szablic płonie,
ślepiami wilka zastygł w rękojeści.

Śpicie jak ongiś praojce posnęli;
nigdy was ze snu już apel nie zbudzi...
noc zeszła ku wam w księżycowej bieli,
niosąc sen z sobą dla strudzonych ludzi.
Lecz nie wam sen jej — wy snem śmierci śpicie,
straszni i wielcy tem swojem milczeniem;
nie wam już słońce zabłysło o świcie:
Po takiej szarży — tylko śmierć wytchnieniem.

Śpicie, nie wiedząc co z krwi waszej zrośnie
Lecz kiedy z mogił błysną brzaski słońca
widmo trębacza zadzwoni rozgłośnie
hejnał, co ziemię przeleci do końca...

Widmo trębacza na koniu przeleci
i w świat uderzą złotej trąbki dźwięki,
pobojowiska przebiegną stuleci:
Lipska, Grochowa, Wawra, Ostrołęki...

Na waszych grobach ostrza podków zgrzytną
w zrdzewiałe szabel polskich rękojeści
i wam ułani śpiący pod Rokitną
trąbka — pośmiertne zwycięstwo obwieści!

Luty, 1916.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w sobotę SS. Firmina i Konstantyna. — Jutro w niedzielę św Grzegorza Wielkiego.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 01, zachód przypada o godz. 5 min. 40; długość dnia godz. 11 min. 39.

Kraków, 11. marca 1916.

Jeszcze dziesięć dni dzieli nas od kalendarzowej wiosny, a zdaje się, że ona już zawitała. Na plantach wre praca, przygotowuje się pod podsiew trawniki, które w tym roku nie mogły być przekopane. Dziatwa z zainteresowaniem przypatruje się pracy dziewcząt i chętnie wyręczałaby je w grabieniu trawników. Znudzeni przez zimę plantowi energicznie zabrali się do pracy, każdy ma oddany oddział dziewcząt, którym dowodzi. Starsze dzieci płci brzydkiej, od 18—50 lat, beznadziejnie sturmują do lokali spisów wojskowych, na razie, aby zdobyć „numer“, który uprawnia do stawki w najbliższych dniach.

Wieczorem oczekiwano depesz z francuskiego frontu z pod „Verdun“, które zajęło uwagę wszystkich, jako początek wiosennej wielkiej kampanii. W archiwach gromadzi się setki artykułów spisanych w sprawie odbudowy kraju, a nie było zawodu, któryby ze swego punktu widzenia nie chciał wszechstronnie omówić sprawy w nadziei, że uwagi te będą podstawą do przeprowadzenia akcyi. Projektów było dosyć, lecz niestety, jak to u nas zawsze bywa, brakło „żyda“, t. j. wykonawcy, finansisty, który projekt ubiera w szaty czynu. Znalazł się jednak „żyd“, lecz obcy, wyłonił się z popiołów zniszczonej wsi polskiej prawdziwy „Phöniks“, bankier importowany, który potrząsnawszy trzosem, przeprowadzi to, o czem pięknie pisali nasi budowniczowie.

Takie dyskusye toczyły się przy stoliku, łowiliśmy je chciwie, myśląc o tym „żydzie“, tj. ludziach, którzyby mogli plany te przeprowadzić z korzyścią dla kraju i wyniszczonego przez wojnę społeczeństwa.

Wszędzie, gdzie chodzi o kierownictwo jakiej gospodarczej placówki, banku, instytucyi handlowej, hurtowni itp. wszędzie odczuwamy brak osobistości nadającej się do kierownictwa, dającej gwarancye jej powodzenia. Musimy więc wytworzyć wśród siebie typ ludzi, których trafnie nazwał szanowny sąsiad przy stoliku: „żydem“ i którzyby w poezyę, jaka występuje u nas w każdej dziedzinie, tchnął prozę życia, zamieniał w czyn.

Powinniśmy raz zapomnieć o tuzinach dyrektorów, którymi dekorujemy każdą nową instytucyę, o zasłużonych emerytach, czcigodnych weteranach, znakomitych technikach wyborczych, a zastąpić powinniśmy ich „żydem“, który choćby nieuposażony w dyplomy, lecz sprytem i znajomością rzeczy dawał rękojmię, że godnie spełni powierzone mu zadanie. Musimy sobie wyrobić naszych: Bazesów, Grossów i Landau'ów, a wówczas przy tych środkach i warunkach jakie posiadamy, wyjdziemy z roli biernej i nie będziemy się obawiać ani inwazyi obcych kapitałów ani ściągającej za nimi przedsiębiorczości. Dorównując w sprycie naszym krajowym współzawodnikom nie będziemy się obawiać ich przewagi, bo wówczas nic nie zakłóci naszej sąsiedzkiej przyjaźni. — Biurokratyzm, niechęć do handlu i przemysłu były głównymi powodami dotkliwego braku tego typu ludzi. O spryciarzach wyrażaliśmy się zawsze z przekąsem, a społeczeństwo, które ich nie ma, musi ulegać obcym spryciarzom i wykonawszy piękne plany odbudowy, przypatrywać się ze spokojem, jak rośnie budowa kierowana ręką obcego spekulanta.

Spodziewać się należy, że powojenne czasy wpłyną na uzupełnienie tych rażących braków, bo twarda szkoła życia, jaką nastręczyły wojenne czasy, nauczyła nas niejednego. Syn ziemianina zamiast poświęcać się służbie politycznej, wróci do zagonu ojczystego. Nie będzie go wydzierżawiał niszczącemu ziemię pachciarzowi, lecz sam pilnując gospodarstwa, podniesie jego kulturę i krocząc wzorem braci z nad Warty, wytworzy warstwę, która odegra należną jej rolę.

Inteligentny polski kupiec, przemysłowiec i rękodzielnik wyrówna brakujące luki w życiu miasta, wytworzy zdrowy polski stan średni, nie obawiający się konkurencyi, a ogół społeczeństwa poprze ze zrozumieniem obowiązku ich pracę, utrwali nasz stan posiadania i wzmocni do walki z konkurencyą obcą. Wówczas banki nasze przestaną być urzędami „załatwiającemi kawałki“ lecz będą przedsiębiorstwami handlowemi, starającemi się o popularność swą rzutkością i zapobiegliwością o względy klienta, którego oszczędności ściągnięte do rezerwoarów stworzą popęd dla zdrowej rodzimej przedsiębiorczości. Spółki oszczędności i pożyczek, których gęsta sieć pokrywa kraj, budzić będą ducha oszczędności, wytworzą za przykładem Czechów organizacye ciułaczy „Strzadali“, którym oni zawdzięczają szalony rozwój oszczędności, arsenał pracy i rosnącego dobrobytu. Ciężka nas czeka praca po wojnie, do której przygotować się musimy, aby wyrobić mięśnie i wzmocnić barki dla zniesienia ciężarów, jakie na nie nałożone zostaną.

Z miasta.

Spis wojskowy. Jak w porannem wydaniu naszego pisma donieśliśmy, magistrat krakowski przedłużył termin spisu pospolitaków do poniedziałku wieczora. Ponadto ustanowiono trzy nowe komisye, które urzędują: w magistracie dla urzędników miejskich, w gmachu Collegi Novii dla profesorów, uczniów i funkcyonaryuszów Uniwersytetu, wreszcie trzecia komisya urzęduje dla funkcyonaryuszy kolejowych. Pomimo jednak tych zarządzeń, spis nie będzie mógł być ukończony w oznaczonym terminie. We wszystkich lokalach spisowych panuje w dalszym ciągu natłok zgłaszających się. Komisye urzędują po ośm godzin dziennie, spis postępuje jednak powoli, ponieważ wygotowanie jednej legitymacyi wymaga przeciętnie kwadrans czasu. Jedna z komisyi np. do wczoraj wieczora, pomimo pośpiechu zdołała wystawić zaledwie trzysta pięćdziesiąt legitymacyi. Przyśpieszyć urzędowanie komisyi możnaby tylko przez pomnożenie sił urzędniczych. — Magistrat będzie więc zniewolony ponownie przedłużyć termin zgłaszania się pospolitaków przynajmniej o dwa lub trzy dni.

Nowy dramat. Autor „Judasza“, p. Karol Hubert Rostworowski ukończył, jak się dowiadujemy, nowe dzieło sceniczne. Jest to czteroaktowy dramat na tle historycznem, pt. „Kaligula“.

Górnictwo naftowe na ziemiach polskich. W cyklu wykładów p. t. „Współczesne zagadnienia społeczno-gospodarcze Polski“, odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 6 wieczorem na Uniwersytecie Jagiellońskim wykład Dyr. Towarzystwa górniczego, inż. Maryana Szydłowskiego p. t.: „Górnictwo naftowe na ziemiach polskich“. — O górnictwie naftowem mówił już poprzednio prof. Dr Grzybowski ze stanowiska geologicznego. Wykład inżyniera Szydłowskiego traktować będzie najważniejszą gałęź przemysłu polskiego ze stanowiska gospodarczego i technicznego.

Z sali koncertowej. Stylowo jednolity wieczór romantyków p. St. Wieniawa-Długoszowskiej, ze współudziałem pianistki J. Bernadzikowskiej, zainteresował w wysokim stopniu miłośników muzyki. Osobliwością będzie wykonanie w całości cyklu Schumanna „Miłość i życie kobiety“ do słów A. Chaimsa. P. Długoszewska jest pierwszą-śpiewaczką, która u nas podejmuje ten eksperyment. Pieśni Chopina, których kult p. Długoszowska krzewi konsekwentnie u nas i zagranicą, oraz mało znane pieśni Moniuszki dopełnią programu. Pianistka p. Bernadzikowska, którą rekomenduje to, że była uczenicą A. Cortot, odegra Schumanna Fasihingsschwank i szereg Etud Chopina. Pozostałe bilety sprzedaje księgarnia Fr. Eberta.

Wykłady „Eleuteryi“. Zachęcona powodzeniem cyklu wykładów publicznych z zakresu alkoholizmu i nikotynizmu w styczniu b .r., urządza Eleuterya w marcu i kwietniu szereg podobnych wykładów, do wygłoszenia których pozyskała wybitnych prelegentów. Pierwszy z tych wykładów wygłosi prof. Uniw. Jag. Dr Klecki na temat „Kilka słów o działaniu alkoholu na organizm człowieka“ w najbliższą niedzielę 13. marca o godz. 6 wiecz. w gmachu Uniw. Jag., II. p., sala Kopernika. — Ceny biletów: pierwsze krzesła po 1 K 50 hal., dalsze po 80 hal., dla młodzieży szkolnej i wojskowych połowa ceny, dla członków „Eleuteryi“ wstęp wolny. Z czystego dochodu 25 proc. na głodnych w Galicyi i Królestwie, na ręce K. B. K., zaś 25 proc. na szkołę T. S. L. w Czechowicach na Śląsku.

Brak tytoniu i cygar daje się w Krakowie coraz bardziej odczuwać. Palacze urządzają formalne pielgrzymki od jednej trafiki do drugiej w całem mieście w poszukiwaniu tych artykułów, bardzo często bezskutecznie. Dziś rano przed zamkniętem wejściem głównej trafiki na linii A-B, podobnie jak przed sklepami artykułów spożywczych, wyczekiwała liczna grupa osób na otwarcie sklepu, który podobno miał otrzymać ów zapas tytoniu i cygar. Czy te nadzieje się ziściły, nie wiemy, pesymiści przepowiadają jednak, że w najbliższym czasie nie należy się spodziewać trwałej poprawy stosunków w tej dziedzinie.

Z Instytutu muzycznego. W niedzielę 12. b. m. odbędzie się poranek uczniów Instytutu. W programie utwory solowe i ensemblowe. Wstęp wolny i bezpłatny. Początek od godz. 11 przedpołudniem.

Dzieci dla dzieci. Zebranie dla dzieci w niedzielę w dniu 12 bm. w sali Saskiej, urządzone staraniem „Komitetu Panien polskich miasta Krakowa zapowiada się bardzo sympatycznie. Komitet dokłada wszelkich starań, aby przybyłym dzieciom pozostało miłe wspomnienie chwil wesoło spędzonych, jak również i zadowolenie wewnętrzne, że przyczynią się do zwiększenia funduszu na rzecz niedługo mającej się otworzyć „Bursy przemysłowej“ dla sierot dziewcząt po poległych rodakach i ofiarach wojny.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Zarządzenia X. Biskupa Chomyszyna. Jak to już donosiliśmy, Biskup stanisławowski gr. kat. X. Chomyszyn wydał niezmiernie ważne „Posłanje pastyrskie“ do duchowieństwa i wiernych swojej eparchii „o posłannictwie ukraińskiego narodu i katolickiego Kościoła“, w którem zamieścił następujące rozporządzenia:

We wszystkich modlitwach za monarchę należy słowo „car“ zastąpić przez „imperator“. Na samym wstępie liturgii i we wszystkich nabożeństwach, gdzie przychodzi „Ehtenij mirnyj“ należy dodać do 5-go wiersza: „o najświętszym powszechnym Archireju Papieżu rzymskim“. Również należy wspominać Ojca św. we wszystkich innych modlitwach, gdzie dotychczas wspominano tylko imię cesarza i to na pierwszem miejscu. Słowa „prawosławny“ i „prawosławie“ wszędzie, gdzie przychodzą w tekscie, zastąpić należy słowami „prawowierny“ i „prawowierye“.

Z dniem 25. marca, t. j. z dniem Zwiastowania Najświętszej Panny tego roku, ma być wprowadzony kalendarz gregoryański zamiast julijańskiego. Uroczystość Najśw. Sakramentu (Boże Ciało) należy obchodzić uroczyście w ten sam dzień, na który przypada, a nie przenosić na niedzielę, jak się dotychczas praktykowało.

Rocznicę świętego męczennika Józafata (Kuncewicza) należy obchodzić uroczyście dnia 12-go listopada każdego roku, a rocznicę św. Dymitra przenieść na dzień 1. listopada. Wszystkie święta nieruchome i ruchome mają być obchodzone według kalendarza gregoryańskiego w te same dni, w które są obchodzone w Kościele rzymsko-katolickim.

Ze Lwowa donosi: „Kur. lwowski“: Onegdaj odbyło się w ratuszu posiedzenie prezesów opiekunów ubogich, na które przybyli przewodniczący prof. Thulie, oraz pp. Wysokiński, Toczyski, Kirschner, Glaser, Kuczyński, Kassaraba, oraz komisarz magistratu p. Wolański. Na posiedzeniu roztrząsano kwestyę dalszego bytowania bezpatnych kuchni, z których prócz inteligencyi korzysta paręset osób ze sfer uboższych. Dotąd istnia 6 takich kuchni, w czem jedna żydowska. Wobec uchwały magistratu z dnia 6. bm., aby znieść jedną kuchnię dla inteligencyi, prezesowie opiekunów ubogich uchwalili, aby obiady w tej kuchni wydawano do dnia do dnia 19. bm. Inteligencya korzystała dotąd z trzech kuchni, a to przy ul. Teatyńskiej, Zielonej i 29 listopada. Z powodu zamknięcia kuchni przy ul. Zielonej, korzystające z tej kuchni osoby rozdzielone zostaną w równej części na dwie pozostałe, w których frekwencya dojdzie do 900 osób. Dalej uchwalono prosić zarząd miasta o pomoc w formie dalszego dysponowania chleba i opału. W dalszym ciągu obrad wyłonił się wniosek aby ze względu na to, że w budżecie gminy na rok 1915/16 wystawiono pewną kwotę do rozporządzenia komisyi ubogich, prezesowie proszą, aby w myśl regulaminu miasto asygnowało w dalszym ciągu wstrzymaną przed wojną kwotę 1.600 K do rozporządzenia komisyom na cele dobroczynne, wypłacalną dwa razy w miesiącu. Co do herbaciarni, które istnieją przy ul. Teatyńskiej, Łyczakowskiej i Zamarstynowskiej, to postanowiono poczynić starania o otwarcie jeszcze jednej, mianowicie w gmachu seminaryum żeńskiego przy ul. Sakramentek. Z każdej herbaciarni korzysta dotąd przeciętnie około 100 osób dziennie.

„Gaz. Wiecz.“ donosi: W związku producentów ropy odbyło się zgromadzenie przedstawicieli naszych sfer naftowych przy licznym współudziale reprezentantów kół handlowych, przemysłowych, bankowych i inżynierskich. Posiedzenie otworzył prezes Z. P. R. inż. Wacław Wolski, zaznaczając na wstępie, iż zebranie to zeszło się szczęśliwym trafem z przyjazdem szefa sekcyi Homanna, któremu będzie można przedstawić sytuacyę naszego przemysłu naftowego oraz wyrazić żądania nasze co do przyszłej wielkiej organizacyi przemysłu naftowego. Przemysł naftowy wymaga niezbędnie silnego skupienia organizacyjnego. Związek producentów ropy miał być właśnie początkiem wielkiej trwałej organizacyi, ale powstaniu jej przeszkodził wybuch wojny.

Dyr. Przybyłowicz podniósł z naciskiem, iż przemysł, wytworzony u nas, dla nas winien być zachowany. Byłoby pożądane, gdyby Wydział krajowy ujął kierownictwo pracy naftowej, stwarzając sobie tem samem źródło dla równowagi finansowej. Związek nasz ma przeprowadzić dwie sprawy: szkód wojennych, oraz organizacyi. Pośrednią szkodę ponieśliśmy wskutek ubytku ludzi po mobilizacyi, oraz użycia kolei wyłącznie dla wojska. Szkoda bezpośrednia to podpalenie 256 szybów przez Rosyan. Szkody rzeczywiste wynoszą 13 i pół miliona koron — ubytek produkcyi 15 i pół miliona — łącznie 29 milionów koron. Prócz tego 20% gotowej produkcyi — 12 milionów koron, zapasy rządowe 12 milionów, zbiorniki żelazne milion koron, zbiorniki ziemne milion koron. Okrągła kwota zatem — 60 milionów koron.

Zaliczki dla nauczycieli szkół ludowych na sprawienie urządzenia domowego. W „Gaz. lw.“ czytamy: Donoszą nam z Rady szkolnej krajowej: W powyższej sprawie pojawiła się znowu notatka w dwóch dziennikach wychodzących we Lwowie, co do treści identyczna, z tą tylko różnicą, że w jednym z nich jest wyraźne odwołanie się na telegraficzną wiadomość, otrzymaną od korespondenta z Białej. Ponieważ kategoryczne jej brzmienie i pochodzenie z obecnego miejsca urzędowania Rady szkolnej krajowej mogą wywołać złudzenie, jakoby artykuły te były urzędową enuncyacyą, Rada szkolna krajowa zmuszoną jest zastrzedz się, że z tą nieścisłą i przedwczesną publikacyą niema nic wspólnego. Rada szkolna już raz podała stan sprawy, o której mowa, do publicznej wiadomości i nie omieszka we właściwym czasie, tj. skoro będzie rozporządzać funduszami, o które chodzi, podzielić się bez zwłoki tą wiadomością z interesowanymi, którym na razie może tylko zalecić cierpliwość i rezerwę wobec wszelkich tego rodzaju nieurzędowych doniesień.

Z Białej donoszą: W niedzielę dnia 12. b. m. w hotelu „Pod czarnym orłem“ grono artystów

z Krakowa zapowiedziało swój wieczór, który budzi zainteresowanie. Nazwiska: Adolfiny Zimajer, B. Krajewskiej, H. Bilińskiej i L. Czarnowskiego dają gwarancyę interesującego wieczoru.

Z Nowotarszczyzny. W powiecie nowotarskim szczepienie przeciw ospie ukończono. Zaszczepiono dotąd 62.000 osób. Ponieważ w roku ubiegłym zaszczepiono także kilka tysięcy osób, przeto w powiecie liczącym 80.767 ludzi, nieszczepionych pozostało chyba bardzo mało osób.

Wykreśleni z listy adwokatów. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, na mocy rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości, wykreśleni zostali z listy adwokatów Dr A. Trumbić, burmistrz miasta Splitu, Dr Gazzari z Szebenika i Dr Sinlić z Dubrownika. Wszyscy trzej wyjechali z początkiem wojny za granicę, a następnie udali się do Londynu, gdzie wspólnie z innymi zbiegami utworzyli „Komitet Jugosłowiański", wydali manifest w duchu dla monarchii nieprzychylnym i prowadzili deputacyę do ministra lorda Crevego, przez co dopuścili się zdrady stanu.

Poczta austryacka w Królestwie. Na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie, otwarty został dla ruchu prywatnego c. i k. etapowy urząd pocztowy i telegraficzny Skarzysko. Do transportu dopuszczone są: w obrocie do tego urzędu pocztowego i telegraficznego: Karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe, pakiety bez podanej wartości do 5 klg., listy z podaną wartością, przekazy pocztowe i telegramy. — Z tego urzędu: Karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe, w otwartym stanie nadane listy z podaną wartością, przekazy, czeki pocztowej Kasy oszczędności i telegramy. — Nadmienia się, że w obrocie z urzędami pocztowymi na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie przesyłki polecone nie są dopuszczone.

Ślub na cmentarzu. Piotrkowski „Dziennik Narodowy" donosi: W dniu onegdajszym zaszedł w mieście naszem fakt, który wymownie zarazem świadczy o przerażającej, iście średniowiecznej ciemnocie, panującej wśród miejscowej ludności żydowskiej. Wśród mas żydowskich w miastach prowincyonalnych Królestwa Polskiego zachował się przesąd, że wszelaką epidemię zwalczyć można przez urządzenie... ślubu na cmentarzu. Przesądowi temu hołdują też żydzi miejscowi, a że epidemia tyfusu krzewi się prawie wyłącznie w dzielnicy żydowskiej, postanowiono użyć tego „zbawiennego" środka. Ale kogo ożenić? Wyszukano młodą parę. Nie znali się dotychczas. Oboje są biedni. Zebrano między żydami miejscowymi sumę kilkaset rubli i urządzono ślub. Z sumy tej przeznaczono 200 rubli jako posag „panny młodej", resztę zaś obrócono na koszta ślubu. Na uroczystość cmentarno-weselną wyruszył tłum kilkutysięczny. Tu postawiono baldachim, wymierzono ogrodzenie cmentarza białym płótnem, które następnie wręczono „pannie młodej". Z płótna tego uszyta ma być pościel i bielizna dla młodej pary. Gdy wymiary ukończono, odprawiono ceremoniał ślubny, poczem tłum powrócił ku miastu, wierząc święcie, że uczyniono „jedyny krok" dla zwalczenia epidemii...

Spis obowiązanych do świadczeń wojennych. „Ostrawski Dennik" donosi: Zarząd miasta Prościejowa na Morawach w ubiegłym tygodniu ogłosił, że wszyscy samodzielni i nie samodzielni rzemieślnicy oraz robotnicy w wieku od 16 do 55 lat, którzy do przeglądu pospolitego ruszenia nie stawali, względnie, którzy przy przeglądzie uznani zostali za niezdolnych do służby wojskowej, mają się z osobistymi dokumentami zgłosić do magistratu prościejowskiego w dniach 6. i 7. marca b. r. celem zaciągnięcia ich na listę. Ogłoszenie wymienia następnie szczegółowo, które zawody są obowiązane do zgłoszenia i dodaje, że nie zgłoszenie się pociągnie za sobą ukaranie winnych. — Podobne ogłoszenie wydał również zarząd miasta Ołomuńca.

Podróże przez Serbię do Bułgaryi i Turcyi (pociąg bałkański). Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z naczelną komendą armii i ministerstwem kolejowem, zarządziło reskryptem z 28. lutego 1916, że prośby osób cywilnych o wystawienie przepustek do użycia pociągu bałkańskiego należy bez wyjątku wnosić do kompetentnej władzy wojskowej za pośrednictwem politycznych władz powiatowych, względnie rządowych władz policyjnych. Do odnośnych podań należy dołączać prawidłowe paszporty do podróży.

Podwyższenie taryfy pocztowej w Niemczech. Według przedłożonego przez kanclerza Rzeszy niemieckiej projektu, podwyższenie należytości pocztowych przedstawia się jak następuje: listy miejscowe i karty korespondencyjne z 5 na 7 fenigów; listy zamiejscowe i zagraniczne z 10 i 20 fen. na 15 i 25 fen. Od miejscowych rozmów telefonicznych taksa 5 fen., od zamiejscowych 25 fen. (oprócz opłaty dotychczasowej). Od telegramów, podwyższenie opłaty o 20 prc. Oprócz tego nastąpić ma podwyższenie opłat od wszelkich przesyłek tak towarowych jak i pieniężnych.

Pożar polskiego schroniska w Moskwie. Na rogu Prowystenki spalił się dom, w którym mieściło się schronisko Polskiego Komitetu dla wygnańców Polaków. W ogniu poniosła śmierć rządczyni schroniska Czubińska, Ricco i pensyonarka Szmittówna.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Zgromadzenie krakowskiego nauczycielstwa ludowego: W sobotę d. 11. marca br. odbędzie się w sali saskiej Resursa urzędnicza ul. św. Jana l. 6 I. p.) zebranie krakowskiego nauczycielstwa ludowego. Na porządku dziennym: 1. sprawa dodatku drożyźnianego, 2. sprawa aprowizacyi. Początek punktualnie o godzinie 6 wieczorem.

Stow. katol „Praca" (ulica św. Tomasza l. 37) odegra w niedzielę 1[illegible] marca b. r. „Ogniem i mieczem" 5 obrazów z powieści H. Sienkiewicza w inscenizacyi M. Melanowskiego. Początek o godz. 6 wieczorem.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Rekolekcye Wielkanocne w kościołach parafialnych w Krakowie odbędą się w czasie: od 4. do 7. marca w kościele parafialnym na Zwierzyńcu pod kierunkiem XX. Redemptorystów.

Od 23. do 27. marca w kościele św. Mikołaja na Wesołej pod kierunkiem OO. Jezuitów.

Od 28. marca do 1. kwietnia w Akademickim kościele św. Anny; napki wypowie X. Arcybiskup Teodorowicz.

Od 29. marca do 2. kwietnia w kościele św. Floryana pod kierunkiem XX. Misyonarzy.

Od 30. marca do 2. kwietnia Rekolekcye dla kobiet, zaś od 6. do 9. kwietnia Rekolekcye dla mężczyzn w kościele XX. Misyonarzy na Nowej Wsi.

Od 12. do 15. kwietnia w kościele paraf. OO. Karmelitów na Piasku pod kierunkiem X. proboszcza Masnego.

Od 13 do 15. kwietnia w kościele św. Krzyża pod kierunkiem OO. Reformatów.

Od 16. do 20. kwietnia w kościele Bożego Ciała pod kierunkiem XX. Kanoników Lateraneńskich.

W kościele parafialnym w Podgórzu Rekolekcye powszechne, zaś w kaplicach parafii Rekolekcye dla poszczególnych stanów. Czas i porządek ogłoszony będzie z ambony.

Rekollekcye dla Pań odbędą się w kościele SS. Dominikanek na Gródku od 13. do 19. marca. Początek w poniedziałek dn. 13. marca o godzinie 6 wieczór: nauka wstępna. Codziennie: rano o godzinie 9 Msza święta, wieczór o godz. 6 Nauka i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. — W sobotę 18. marca o godz. 4 popoł. rozpocznie się Spowiedź. — W niedzielę 19. marca o godz. 8 rano Msza św., podczas której Nauka, Komunia św. i błogosławieństwo papieskie.

Temat: Krzyżowa droga w życiu kobiety wygłosi O. Konstanty Marya Żukiewicz. zak. kazn.

Staraniem Arybractwa św. Zofii w kościele św. Marka odbywać się będą „Gorzkie Żale" w każdą niedzielę Wielkiego Postu o godz. 2 popoł. Kazania mawiać będzie X. M. Borowiczka o godz. 4 popołudniu.

ODZNACZENIA W LEGIONACH.

Za znakomite zachowanie się wobec nieprzyjaciela oraz waleczność i inicyatywę okazaną podczas kampanii bojowej na Polesiu Wołyńskiem przyznała Naczelna Komenda Armii oficerom i żołnierzom 4 i 6 p. p. legionowej ośmdziesiąt dziewięć srebrnych i bronzowych medali.

Srebrne medale I klasy otrzymali: Chorążowie: Henrico-Chodorowski, Gwiazdomorski Kazimierz, Klimek Stanisław, Merak Juliusz, Wolski Wiktor. Asp. ofic. Dmytruk Jan, Godlewski Władysław, Jabłoński Adam. Legioniści: Haluta Józef, Jagielski Franciszek, Książkiewicz Feliks, Sandor Józef, Szymański Henryk, Piołuńkowski Michał, Pugań Jan, Woliński Józef, Wojciechowski Józef.

Srebrne medale II klasy otrzymali: Chorążowie: Klimek Stanisław, Merak Juliusz, Płonka Józef, Ruebenbauer Zdzisław. Asp. ofic. Bogaczewicz Kazimierz, Goszczyński Maryan, Kwarciński Wiktor, Nowak Walenty, Różniecki Józef, Sosnkowski Wacław, Włodek Franciszek. Legioniści: Aldon Adolf, Byrski Jan, Cieślak Stefan, Czarnecki Rudolf, Gefren Jan, Grzechowicz Józef, Herbert Karol, Jarema Eustachy, Kraus Jan, Kronberg Maurycy, Kwaśniewski Mieczysław, Laber Eugeniusz, Laskowski Józef, Leszczlyński Rom., Łopuszański Leopold, Markociński Wojciech, Motylewski Władysław, Mróz Aleksander, Orzak Alojzy, Pasiewicz Adam, Rekucki Władysław, Rzehak Wacław, Smutny Wilhelm, Sydor Władysław, Tuziak Franciszek, Węglowski Henryk, Włodek Franciszek, Zieliński Roman, Zygmunt Władysław, Zarkiewicz Leon.

Bronzowe medale waleczności otrzymali: Legioniści: Burczyk Józef, Domagała Stanisław, Frycholc Teodor, Kazion Leon, Kordyś Jan, Koszela Wacław, Lemd Józef, Krupiński Mieczysław, Krzyżanowski Jan, Marszycki Kazimierz, Matyszkiewicz Edward, Medoń Ludwik, Maramorosz Tomasz, Pasiewicz Franciszek, Raróg Stanisław, Smolak Julian, Sroka Maryan, Stefaniuk Karol, Szczurek Maryan, Święcicki Tadeusz, Węgiel Stanisław, Wroński Bogusław, Zembrzuski Edw., Bukowski Stefan, Dygut Stanisław, Kusakowski Tadeusz, Kakolewski Jan, Kasprzycki Edward, Klang Jakób, Kowalski Józef, Nowak Franciszek.

NEKROLOGIA.

Dnia 2 marca br. zmarła w Mielcu emerytowana kierowniczka szkoły żeńskiej śp. Janina Kołodziejówna. Zawód nauczycielski spełniała z prawdziwem ukochaniem i poświęceniem, a będąc sama prawdziwą Polką umiała w młodociane dusze i serce dziatwy szkolnej zaszczepiać gorącą miłość naszej Ojczyzny.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Janiny Kołodziejówny, kierowniczki żeńskiej szkoły w Mielcu złożyło grono nauczycielek tej szkoły kwotę 30 K; byłe jej uczenice i uczniowie 54 K, razem 84 K na „Polski Dom sierot po nauczycielach lud. im. Ignacego Dembowskiego.

Powszechne wykłady Uniwersyteckie.

Ul. św Anny 6. Zakład zoolog.

Program na Kraków.

Piątek 17. marca o godz. 7 wiecz. Prof. Dr A. Wrzosek: „Tadeusz Czacki i Uniwersytet Wileński".

Niedziela 19. marca o godz. 7 wiecz.: Radca Dworu prof. Dr St. Smolka: „Ksawery Lubecki, jego program i działanie" (1810—1830). Cz. I.

Środa 15. marca o godz. 7 wiecz. Prof. Dr Fr. Bujak: „Handel i drogi handlowe w Polsce"

Program na prowincyę.

W niedzielę dn. 12. marca:

Biała. Dr Stefan Kopeć: „Szata ochronna u zwierząt (z obrazami świetl.).

Chrzanów. Dyr. prof. Dr Wojciech Krajewski: „Kraj i ludność nowożytnej Grecyi (z obrazami świetl.).

Mielec. Doc. Uniw. Jagiell. Dr L. Sawicki: „Miedź i węgiel a wojna światowa".

Nowy Targ. Prof. Uniw. Jagiell. Dr M. Siedlecki: „Państwa zwierzęce" (z obrazami świetl.).

Rzeszów. Prof. Uniw. Jagiell. X. Dr K. Zimmermann: „Ksiądz Piotr Wawrzyniak organizator życia gospodarczego".

Bochnia. Konserwator krajowy Dr Tadeusz Szydłowski: „Zniszczone wojną zabytki sztuki w Polsce" (z obrazami świetl.).

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Złoty wiek rycerstwa".
Niedziela popoł.: „Nie trzeba się zarzekać".
Niedziela wiecz.: „Złoty wiek rycerstwa".
Poniedziałek: „Synek admirała".
Wtorek: „Złoty wiek rycerstwa".
Środa: „Świeczka zgasła", „Jestem zabójcą" i „Wysokie C".
Czwartek: „Złoty wiek rycerstwa".
Sobota: „Troilus i Kressyda".

Wiadomości literackie.

Edmund Bieder. „Nasi pod Kraśnikiem". Wydawnictwo „Piasta" książeczka 7. Kraków 1916.

Szczerość, prostota i niezwykle pogodny nastrój cechują ten obrazek, malujący wymarsz z Krakowa, podróż, a wreszcie walki pod Kraśnikiem „krakowskich dzieci". Charakterystyka żołnierzy 13-go pułku trafna i wierna. Fantazya, brawura i odwaga wojskowa Krakowiaków przedstawiona nie tylko w walkach, ale psychice tego żołnierza, który też cieszy się zasłużoną sławą, sympatyą i uznaniem zarówno oficerów narodowości polskiej, jak i obcych, przydzielonych do pułku. Epizody szkicowane z realizmem przykuwają uwagę, to też jednym tchem czyta się tę książeczkę, udatnie zakończoną modlitwą nad grobami towarzyszy broni, poległych pod Kraśnikiem w r. 1914, którą na rozkaz pułkownika Damaszki odmawia wiara z łzą rozrzewnienia, znalazłszy się w rok później na tych pamiętnych miejscach.

Sewer pisał w swoim czasie pogodne nowele, które nazwał „obrazkami malowanymi w słońcu". Wyborny szkic jego p. t. „Maciek w powstaniu", lubo przedstawia przygody w walkach, znamionuje przedewszystkiem humor i pogoda dzielnego Mazura, bohatera opowiadania. Utwór p. Biedera ma rysy pokrewne noweli Sewera, a fantazya i brawura jego Makolągwy, siarczystego trzynastaka, murarza z Krowodrzy, nie ustępuje brawurze Maćka.

Władysław Łukasik. „Wiosko moja, wiosko biedna"... Poezye ze wstępem Witolda Bełzy. (Biblioteka im. Andrzeja Zamoyskiego VII). Nakł. Zygm. Jelenia. Tarnów 1914.

Do szeregu polskich chłopów-poetów, wśród których najbardziej znani są czytającemu ogółowi pełen bujnej zamaszystości Jantek z Bugaja oraz poważny, refleksyjny i głęboko uczuciowy Ferdynand Kuraś, przybywa młody, bo — jak dowiadujemy się z przedmowy — 21 lat liczący p. Władysław Łukasik. Z przyjemnością czyta się jego zbiorek wierszy, owiewa je bowiem tchnienie talentu. Forma szwankuje jeszcze tu i owdzie, lecz naogół wiersz młodego poety jest płynny i giętki. Urodzony liryk, daje rzeczy tętniące szczerem uczuciem, smutkiem i rzewnością przepojone. Tematy bierze z otaczającej go chłopskiej niwy i duszy chłopskiej, którą zna i rozumie. Opiewa ziemię ojczystą i rodzinną wioskę po prostu i z serca. Pięknie zapowiadającemu się talentowi życzyć należy jak najpełniejszego rozwoju. E. Z.

„Nowości ilustrowane" w numerze z d. 11. bm. przynoszą w dziale ilustracyjnym i literackim treść następującą: Z walk na Wołyniu, Wojna w Polsce, „Krakowskie dzieci w okopach", Bohater bojów karpackich, Zdobycie stolicy Albanii, Odwiedziny Turków, Szlakiem bojowym Legionów, W walce z bandytyzmem, Dzieci na Warszawę, Zgon królowej rumuńskiej, Z żałobnej karty Legionów (śp. K. Gwiazdomorski chor. 6 pułku, śp. por. Feliks Czech).

Nowy dar Ojca św. dla Polski.

Czytamy w »Kur. Pozn.«: Organ watykański »Osservatore Romano« pisze:

»Od kilku dni bawi w Rzymie delegacya polska z Romanem Dmowskim i hr. Broel-Platerem na czele. Głównym celem przybycia delegatów do Rzymu było staranie o uzyskanie audyencyi u papieża, którą też natychmiast uzyskali. Ojciec św. raczył przyjąć p. Dmowskiego i hr. Platera zaraz po audyencyi ich u kardynała Gaspariego i wypytywał troskliwie o los kraju i ludności polskiej. Wysłuchawszy obu reprezentantów polskich, objeżdżających kraje zachodniej Europy, celem uzyskania pozwolenia na dowóz żywności do Polski, wyraził im Papież słowa pociechy i otuchy i udzielił im błogosławieństwa dla całego narodu polskiego, a poza tem polecił wyasygnować dalszych 20.000 lirów dla szwajcarskiego komitetu niesienia pomocy dla ofiar wojny w Polsce. Audyencya u Papieża trwała przeszło pół godziny. Papież przyjmował delegatów polskich w sali swej prywatnej biblioteki«.

Walki o fort Vaux.

O ogromie walk, jakie się toczą w obszarze Verdun i olbrzymiej sumie rzuconych tam przez obie strony sił, świadczy przechodzenie z rąk do rąk tych punktów, które dla losu twierdzy mają większe znaczenie. Zmieniał swoich właścicieli fort Hardaumont, dalej wieś Douaumont, Kruczy las, obecnie zaś w kontrataku wpadł z powrotem w ręce Francuzów fort Vaux. Kierownictwo francuskie w zrozumieniu niebezpieczeństwa, jakiem grozi twierdzy szczerba wytworzona przez środowy sukces niemiecki, wytężyła wszystkie swe siły, by wydrzeć zdobywcom owoc ich zwycięstwa.

Kontratak francuski ułatwiała ta okoliczność iż fort Vaux otoczony jest od południa i zachodu w promieniu 2 i pół do 3 i pół kilometrów nienaruszonymi dotychczas fortami Tavannes i Souville, tudzież umocnionymi wzgórzami Cote de Froid Terre. Uderzenie Francuzów powiodło się o tyle, iż w ręce ich wpadł z powrotem fort Vaux, podczas gdy we wsi Vaux, oddalonej od fortu na północny zachód o 1 km. Niemcy zdołali się utrzymać.

W ciągu ostatniej doby, w toku kontrataków na Vaux, działalność Niemców na innych odcinkach twierdzy nie ustała. Komunikat niemiecki donosi między innemi o opanowaniu grzbietu wzgórz na zachód od Douaumont. Z topograficznej mapki Verdun wynikałoby, iż chodzi tu o grzbiet, którego zachodnie zakończenie opada ku Bras, tak iż Cote du Poivre znajduje się już w zupełności w rękach niemieckich. Opanowanie tego grzbietu przyczyniłoby się nietylko do utwierdzenia niemieckich stanowisk w forcie Douaumont, lecz także otwierałoby możność operacyj przeciw położonym na południe wzgórzom Froide Terre, leżącym między zewnętrzną a wewnętrzną linią fortów.

Nieposledni również sukces notują Niemcy w dolinie Woevre, gdzie posunęli linię bojową bliżej wschodniego frontu twierdzy. Miejscowość Damloup leży na południowy wschód od Vaux, a północny wschód od fortu Tavannes. Z uwagi, iż w komunikacie jest mowa o lesie na południowy wschód od Damloup, nie jest wykluczonem, iż chodzi tu o podjęcie operacyi przeciw fortowi Tavannes, stanowiącemu centrum wschodniego frontu twierdzy.

Na zachodnim brzegu Mozy komunikat nie wykazuje żadnej zmiany. Z treści jednak komunikatu wynika, iż Las Kruczy, (Bois de Corbaux) leżący między Forges a Cumieres, o którego odzyskaniu donosił komunikat francuski, ponownie przeszedł w ręce Niemców.

Zapasy o Verdun, a w szczególności ostatnie postępy niemieckie wywołują siłą faktu w obozie entente'y wielkie wrażenie. Z głosów prasy czwórporozumienia wynika, iż liczy się ona z możliwością upadku twierdzy, lecz — przynajmniej pozornie — nie przypisuje spodziewanemu upadkowi większego strategicznego znaczenia. I tak pisze sprawozdawca wojenny „Timesa":

„Zdobycie Forges, dalej wzgórza 265 i Fresnes jest normalną wstępną operacyą, podjętą w tym celu, aby Francuzom wydrzeć korzystne punkty oparcia i pierścień dokoła przednich francuskich stanowisk zacieśnić. Należy oczekiwać czy uderzenia posunięte będą głębiej, tak iżby wszystkie niemieckie bateryе znalazły się na drugiej linii. Wówczas nastąpi prawdopodobnie uderzenie na cały front.

Należy pamiętać, iż francuskie stanowiska na prawym brzegu Mozy nie posiadają większej wartości niż stanowiska w jakimkolwiek innym odcinku frontu. Są to wprawdzie stanowiska o charakterze ofenzywnym, które w planach dalszego pochodu odgrywałyby większą rolę, lecz obecnie, wobec szeroko zakrojonej niemieckiej ofenzywy są niczem innem, jak tylko wielkim przyczółkiem mostowym, który wspiera Francuzów w łamaniu niemieckiego pochodu i przysparza przeciwnikowi wielkie straty. Nie można więc przypuszczać, iżby Francuzi zechcieli swe żywotne interesy poświęcić na rzecz momentów uczuciowych i bronić Verdun dłużej, niż to jest możliwe z korzyścią dla swych wojsk. Główną bowiem rzeczą jest utrzymać nieprzerwany front, zmuszać przeciwnika do walki o każdą piędź ziemi, dopóki przeciwnik nie wyczerpie się, dając potem możność zużytkowania naszych nagromadzonych rezerw".

Na morzu Czarnem.

Berlin. (B. kor.) Dnia 9 b. m. koło Kaliakry na północny wschód od Warny zaatakowały niemieckie hydroplany i obrzuciły bombami na morzu Czarnem rosyjską grupę okrętów, złożoną z jednego okrętu liniowego, pięciu kontrtorpedowców i kilku parowców transportowych. Zauważono celne strzały na kontrtorpedowcach. Mimo gwałtownego ostrzeliwania powróciły wszystkie okręty powietrzne nieuszkodzone.

Linia Verdun-Paryż pod ogniem.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Jak „Az Est" dowiaduje się z Genewy, „Echo de Paris" zamieszcza następujące doniesienie z Genewy: W północnym i północno-wschodnim obszarze Verdun bitwa rozprzestrzenia się coraz bardziej. Francuskie stanowiska zarzucane są przez Niemców pociskami jak największego kalibru. Niemcom powiodło się w kilku punktach zdobyć nasze pierwsze stanowiska. Niemieccy generałowie i oficerowie stają sami na czele szturmujących kolumn. Dotychczasowe operacye zdają się być zaledwie wstępem do prawdziwej wielkiej bitwy. Nie da się zaprzeczyć, iż Niemcy zdołali już Verdun osaczyć. Linia kolejowa Paryż—Verdun znajduje się już pod niemieckim ogniem. Zaopatrzenie wojsk odbywa się już nie koleją, lecz automobilami.

Próby odciążenia.

Berlin. (Tel. pryw.) „Nowoje Wremja" donosi z Paryża, iż w głównej francuskiej kwaterze wojennej odbyła się ważna konferencya, w której wzięli udział również angielski generał Haig i zastępca rosyjskiego sztabu generalnego. W dobrze poinformowanych kołach panuje przekonanie, iż obrady odnosiły się do rosyjskiej i angielskiej ofenzywy, którаby miała sprowadzić odciążenie frontu francuskiego. Na tej samej konferencyi postanowiono, by również generał Sarrail rozpoczął w obszarze Salonik ofenzywę.

Paryska opinia.

Berlin. (Tel. pryw.) O walkach koło Verdun donoszą z Paryża, iż według ogólnego przekonania przed d. 9 lub 10 marca walka nie osiągnie punktu kulminacyjnego. Tak Castelnau, jak i Petain są zdania, iż rezerw musi się oszczędzać do rozstrzygającej akcyi w obszarze na zachód od Mozy, któryto teren jest dla Francuzów bardzo korzystny. Paryscy krytycy wojenni są zdania, że jakkolwiek upadek Verdun nie jest prawdopodobnym, to jednak możliwości upadku nie można wykluczać. Panuje jednak ogólne przekonanie, iż przez upadek Verdun nie osiągną Niemcy spodziewanego rozstrzygnięcia.

Świetlne pociski.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est" donosi z Bukaresztu, iż według wiadomości z Paryża, używają Niemcy w toku swoich ostatnich ataków nowych, dotychczas nieznanych pocisków. Pociski te przy zetknięciu się z ziemią świecą, a ich siła świetlna obejmuje szeroki okrąg.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Komunikat francuski z dnia 9. marca 3 godz. popołudniu. Na zachód od Mozy usiłował nieprzyjaciel w ciągu nocy kilkakrotnie poprawić wczorajsze niepowodzenia. Dwa usiłowane ataki przeciw wsi Bethincourt, poprzedzone energicznem przygotowaniem artyleryi, zostały wstrzymane przez nasz ogień zamykający, który przeszkodził w rozwinięciu się sił nieprzyjacielskich. W Kruczym lesie nie zdołały wznowione wysiłki nieprzyjaciela wyrzucić nas z szerokiego odzyskanego obszaru, który umocniliśmy. Na wschód od Mozy wczoraj do późnego wieczora i w ciągu nocy wrzała zacięta bitwa między Douaumont a wsią Vaux. Niemcy wykonali na nasze stanowisko wiele ataków znacznemi siłami. Mimo intenzywności ognia działowego i siły uderzenia nie zdołał nieprzyjaciel zachwiać naszej linii, lecz został w zupełności odrzucony. Kilka oddziałów piechoty niemieckiej, które chwilowo wtargnęły do wsi Vaux zostały natychmiast przez atak na bagnety stamtąd wypędzone. W Woevre od czasu do czasu walka działowa z obu stron bez udziału piechoty.

Komunikat wieczorny. Na zachód od Mozy nasze oddziały odzyskały Las Kruczy prawie w zupełności. Na wschód od Mozy skierowali Niemcy liczne ataki na nasz front od Douaumont do Vaux. Wypad ze wsi Douaumont złamał się w naszym ogniu karabinowym i działowym. Zażarte ataki na wieś Vaux zostały również odparte z wielkiemi stratami nieprzyjaciela. W końcu przedsięwzięli Niemcy przeciw naszym szańcom, otaczającym podnóże i zbocza fortu Vaux silne ataki zwartemi kolumnami, które zostały odrzucone, przyczem od naszego zamykającego ognia poniosły olbrzymie straty. W Woevre od czasu do czasu wydatne ostrzeliwanie. W górnej Alzacyi wzięliśmy po walce granatami ręcznymi część nieprzyjacielskiego okopu w okolicy między dwiema dolinami Largue na wschód od Obersept.

Znaczenie Vaux.

Zurych. (Tel. pryw.) Według oceny pism szwajcarskich, zdobycie fortu Vaux ogromnie utrudnia obronę twierdzy, ponieważ fort ten stanowił główny francuski punkt oparcia.

Odwiedziny Poincarego w Verdun zostały odwołane, ponieważ dowódca twierdzy oświadczył, że wobec gwałtowności niemieckich ataków nie może brać odpowiedzialności za bezpieczeństwo prezydenta.

Przesilenie ministeryalne we Włoszech.

Lugano. (Tel. pryw.) Według ostatnich wieści z Rzymu, konferencye między królem a Salandrą i Sonninem miały ten skutek, iż dni rządów Salandry są już policzone, a jego miejsce ma zająć Marcora. Według doniesienia „Avanti", w sprawie zmiany gabinetu istnieją dwa prądy. Do jednego, pracego do wojny z Niemcami, należą reformiści, socyaliści i skrajni nacyonaliści, rozporządzający w Izbie razem 120 głosami. Do drugiego kierunku, obstającego przy ograniczeniu wojny do ściśle narodowego obszaru, należą liberali lewicy i centrum, tudzież reszta grupy socyalistycznej, którzy jako przeciwnicy wielkiej wojny, stoją bliżej tej ostatniej grupy.

Rumunia na rozdrożu.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est" donosi z Bukaresztu: „Steagul" zamieszcza oświadczenie prezyd. min. Bratianu, które tenże miał uczynić w kole swoich przyjaciół Polityka rumuńska — mówił Bratianu — nie ulegnie zmianie: jesteśmy i pozostaniemy neutralnymi. Jeżeli niektórzy ludzie chcą wysnuwać wnioski z tej okoliczności, że nie umocniliśmy brzegu Prutu, to dzieje się to z tego powodu, iż nie wiedzą, że nasz front obronny przeciw Rosyi stanowi linia Fokczany—Gałacz. Musi się zważyć, iż Prut nie ma tego znaczenia, jakie mają Dunaj albo Karpaty. Nie zachodzi zresztą żadna konieczność umacniania linii Prutu.

„Steagul" zauważa, iż byłoby pożądanem, aby powyższe swe zapatrywanie obwieścił Bratianu publicznie.

Austro-Węgry a Portugalia.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Pester Lloyd" donosi z Wiednia, iż w stosunkach między Monarchią a Portugalią nie zaszły żadne zmiany.

Sprostowanie pogłosek o Turcyi.

Konstantynopol. (B. kor.) Agencya Milli donosi: „Daily News" przyniosła wiadomość iż w Konstantynopolu odbyły się przy udziale osób wojskowych demonstracye przeciw wojnie. „Times" twierdzi, iż w Smyrnie wybuchł bunt, rzekomo z powodu złego obchodzenia się z żołnierzami i nienawiści ich do Niemców, którzy mieli Turcyę sprowadzić nad brzeg przepaści. Agencya Havasa wreszcie donosi z Rzymu, iż Talaat bey imieniem Komitetu „Jedności i postępu" dwukrotnie usiłował zawrzeć pokój.

Zbyteczną byłoby rzeczą dodawać, że wszystkie te doniesienia są nierozsądne i w zupełności zmyślone.

Wojska amerykańskie w Meksyku.

Waszyngton. (B. kor.) Amerykańskie wojska otrzymały rozkaz przekroczenia granicy Meksyku, celem ukarania band rozbójniczych.

Zatonięcie angielskich torpedowców.

Londyn. (B. kor.) Admiralicya donosi, że kontrtorpedowiec „Coquette" i łódź torpedowa nr 11 najechały na miny i zatonęły. Czterech oficerów i 41 żołnierzy utonęło.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Kalendaryum obrad naszej reprezentacyi układa się, według dat dotychczasowych, jak następuje:

W poniedziałek ma odbyć się posiedzenie komisyi politycznej Koła polskiego. Przedmiot narad: sprawa wstąpienia socyalistów do Koła polskiego. We wtorek posiedzenie komisyi parlamentarnej, na którem komisya polityczna ma złożyć sprawozdanie ze swojego stanowiska. We wtorek albo we środę — data jeszcze nie ustalona — odbędą się narady komisyi gospodarczej z reprezentantami władz centralnych u prezydenta ministrów. Przedmiot narad: zasiewy wiosenne. We czwartek i piątek ma odbyć się plenarne posiedzenie Koła polskiego, zapowiedziane na dwa dni.

Do wczoraj wieczora posłowie socyalno-demokratyczni nie zgłosili jeszcze urzędowo przystąpienia do Koła.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Antoni Rostworowski z Lublina, Kazimierz Topoliński z Brodów, Leon Karciński ze Żmigrodu, Dr Tadeusz Dwernicki ze Lwowa, Dr Janina Zubrzycka z Bitkowa, Józef Grzegorczyk z Wiednia, Dyr.. Aleksander Schubert z Budapesztu, Janina Kaniowa z Zakopanego, Tadeusz Kozarski z Konopnicy (Królestwa Polskie), Władysławowie Łuczyccy z Sobakowa, Marya Świeżawska z Wiednia, Helena Hinzowa z Rzeszowa, Dyr. Witold Czupryński z Zatora, Gustaw Sołtyński ze Stanisławowa, Drewie Władysławowie Szumscy z Głogowa, Juliuszowie Targowscy z Winiar, Leon Hempel ze Skorczyna Juliuszowie Wolfarthowie z Kurzan, Dr Jerzy Russman ze Lwowa, Karolowie Łączy z Noworadomska.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierownik Roman Wyrzykowski. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.